Nr 78 | Kraków, Sobota 5 Kwietnia 1913. | Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 139.

Samoobrona przeciwżydowska w Warszawie.

II.

Warszawa, w kwietniu.

Warszawa jest miastem zapalnem, entuzyastyczna w dobrem i złem rozumieniu. W dobrem, bo zabiera się do każdej roboty z wielkim rozmachem — złem, bo lecąc na oślep bezkrytycznie w prądy danej chwili, wpada czasami w wiry zdradliwe, zabójcze. Tak stało się podczas ostatniej rewolucyi. Pierwszy lepszy niemądry doktryner, krzykliwy szczekacz wiecowy stawał się panem sytuacyi, rozpalał do czerwoności tłumy. Dla spokojnej, rozważnej głowy i dla oka, umiejącego patrzeć w dal, w przyszłość nie było między r. 1905 a 1910 miejsca w grodzie syrenim. Wstecznikiem, zacofańcem, tchórzem, idyotą nazywał się każdy kto usiłował powstrzymać szalony rozpęd szudzeń.

Niejedna zresztą Warszawa błądzi w chwilach niezwykłego podniecenia. Tensam grzech popełnia każde wielkie miasto, każda stolica wszędzie i zawsze, gdzie i kiedy nierozważny tłum chwyta w swoją garść kapryśne cugle chwili (rewolucyę).

Warszawa jest miastem zapalnem, entuzyastycznem. Z impetem zapału rzuciła się do samoobrony ekonomicznej przeciw przewadze żydowskiej. Rzucili się wszyscy: inteligencya, kupcy, rzemieślnicy zamożni i ubodzy, starzy i młodzi. Nawet „andrusy" (łobusiaki) z nad Wisły, biorą żwawy i wesoły udział w samoobronie chrześcijańskiej. Udział to więcej humorystyczny niż poważny, ale skuteczny. Wchodzi n. p. jakaś „asymilatorka" do sklepu żydowskiego. Spostrzegłszy to wesoły „andrus" czeka na „zdrajczynię". Gdy dama wychodzi z paczką w ręku, dowcipny łobusiak przyczepia niespostrzeżenie do jej sukni lub płaszcza kartkę z napisem: „Ta świnia kupuje u żydów". Publiczność uliczna śmieje się naturalnie, bawiąc się doskonale konceptem ulicznym — „asymilatorka" nie wiedząc, dlaczego ją ta fala śmiechu uderza w twarz. policzkuje, rumieni się, siada do dorożki. Dopiero w domu dowiaduje się o przyczynie widowiska i do sklepu żydowskiego oczywiście po raz drugi nie pójdzie. Wiadomo, że ośmieszenie działa skuteczniej od poważnej przestrogi, od perswazyi.

Pomijając humorystyczną stronę samoobrony przeciwżydowskiej, trudno nie przyznać tym razem zapałowi warszawskiemu rozwagi i dobrze obmyślanego planu. Ogniem słomianym nie jest. Również nie tłum i nie krzykacze wiecowi go podniecają i prowadzą, lecz przebudzony instynkt samozachowawczy i mądre głowy.

Robią oczywiście wszystko powoli, bo nie można inaczej. Zbyt głęboko wżarł się handel żydowski w nasz organizm narodowy, w nasze nawyknienia aby go można wyrwać odrazu z korzeniem.

Samoobrona zaczęła się od atakowania sklepów żydowskich w Warszawie. Atak musiał być silny, kiedy w jednej ulicy Marszałkowskiej zbankrutowało w przeciągu trzech miesięcy i zamknęło swoje okna wystawowe przeszło 30 wielkich sklepów żydowskich pomijając drobniejsze. Miejsce ich zajęły firmy chrześcijańskie.

Ruch współdzielczy wzmógł się w tym czasie nadzwyczajnie. Setki sklepów i sklepików chrześcijańskich, kas, stowarzyszeń pożyczkowych ogarniają coraz gęstszą siecią cały kraj.

Ale mało tego. Przedewszystkiem trzeba stworzyć hurtownię, dopóki bowiem hurtownie będą w rękach żydów, zarobimy niewiele. Hurtownie ustalają ceny, zgarniają owoc pracy sklepów i sklepików, wprawiają w ruch wielkie kapitały.

Zrozumiało to nasze kupiectwo i zaczyna już łączyć się organizacyą w celu stworzenia hurtowni w różnych kierunkach. Kilka z nich: owoców, soli, skór, towarów łokciowo-norymberskich, norymbersko-galanteryjnych już istnieje. Obecnie tworzą się hurtownie: drzewa, jaj i towarów łokciowych.

I jeszcze mało.

Trzeba wydrzeć z rąk żydów kamienice. Nie trudno to w Warszawie. Wystarcza wypowiedzieć „burżujom" żydowskim sumy hipoteczne, a przestaną być „burżujami", bo ¾ swoich kamienic kupili żydzi za pieniądze polskie. Robi się już i to. Znaczna część wierzycielów chrześcijańskich wypowiedziała żydom swoje sumy od 1 lipca. Ślicznie będą wyglądali ci byli „wyborcy", co posłali Jagiełła do Dumy.

Ze samoobrona chrześcijańska skutkuje, dowodem tego ciągła emigracya żydów z małych miast do Ameryki i bezustanny alarm gazet żargonowych i nieżargonowych (żydowskich).

Dziwy wypisują o nas gazety żydowskie w Królestwie i Cesarstwie. Jesteśmy według nich, barbarzyńcami, dziką tłuszczą, nie mającą wyobrażenia o kulturze, jesteśmy wrogami cywilizacyi, uczciwości, humanitaryzmu. Jesteśmy: huliganami, wstrętnymi klerykałami, łotrami, gasicielami światła, zabójcami postępu i t. d.

Pienią się pióra żydowskie, ślina z nich cieknie zatruta, cuchnąca, przesycona jadem złości i nienawiści.

W tych dniach odbyło się w Petersburgu zebranie działaczów żydowskich, na którem sławetny Zabotyński odczytał „wielki" referat o bojkocie. Referent zaznaczył między innemi: „Sprawa bojkotu jest o wiele poważniejsza, niż sądzono początkowo; to nie jest ogień słomiany". „Większość drobnych kupców na prowincyi, żydów, jest ogromnie zagrożona". „Jedynie w Łodzi, gdzie Polacy stanowią mniejszość(?), bojkot nie ma znaczenia". „Łódź liczy teraz ⅓ żydów, za lat 10, jeżeli bojko trwać będzie, Łódź będzie miała 50 procent żydów, bo z prowincyi żydzi przeprowadzą się do Łodzi". „Straszliwą bronią jest cofnięcie żydom kredytu".

Przechodząc do środków zaradczych, referent twierdził, że żydzi powinni się trzymać zasady: „Oko za oko, ząb za ząb", sprowadzać kapitały z Rosyi i zagranicy i t. d.

Zabotyński rzekł wreszcie: „Żydzi powinni żyć kulturą rosyjską gdy nie są w stanie dostatecznie rozwinąć własnych, żydowskich walorów kulturalnych; powinni umieć wsadzić igłę w serce wroga"...

Żydzi petersburscy postanowili rozpocząć akcyę przeciw bojkotowi.

Bardzo dobrze, że się żydzi tak namiętnie gniewają, bo kto się namiętnie „irytuje", ten poświadcza skuteczność samoobrony przeciwnika. Najgłośniej krzyczy ten, co leżąc na ziemi, wierzga już tylko nogami.

W tym swoim nienawistnym strachu przed „plajtą" tracą żydzi przytomność. Zamiast szukać rozumnie i spokojnie możliwych dróg wyjścia z trudnego dla nich położenia, pogarszają jeszcze to swoje trudne położenie, usiłując nas zniesławić przed światem cywilizowanym, wzywając na pomoc Wschód i Zachód.

Zaczęli od szukania środków represyjnych przeciwko nam w Petersburgu. Nie znalazłszy tam, czego chcieli, poruszyli żydów i masonów francuskich, zbierając w Paryżu podpisy pod jakąś odezwę, piętnującą nas jako barbarzyńców.

Nazywa się zwykle żydów sprytnymi. Są oni w istocie przebiegłymi, ale tylko w handlu, r e c t e w zachowaniu, posługującem się t. zw. metodą czystokapitalistyczną, czyli bezwzględną. Ale na tem koniec. Na każdem innem polu dowodzą nieudolności. Megalomani („wybrańcy") z urodzenia, z tradycyi tych tysięcy lat ciasnogłowi, jednostronni nie umieją się oryentować w żadnej sytuacyi, nie zdają sobie sprawy z otaczających ich warunków. Gdziekolwiek, kiedykolwiek, co poświadcza historya, przychylność władców danego kraju (w Hiszpanii maurytańskiej, we Frankonii, w Turcyi) lub życzliwa tendencya chwili (w Niderlandach, we Francyi porewolucyjnej, w Prusach Fryderyka II. i we wszystkich współczesnych państwach konstytucyjnych) zdejmą z nich „żółtą łatę" na piętnowanych paryasów, sadzają ich obok siebie, jako równych obok równych, zapominają natychmiast o swojej niedoli i przypominają sobie, że są „wybrańcami", którym Jehowa obiecał panowanie nad całym światem. Wobec mocniejszych podstępnie, chytrze pokorni, wobec równych aroganccy, stają się wobec słabszych nieznośnymi brutalami. Mało im wszędzie równouprawnienia. Rządzić chcą, zniszczyć, zdruzgotać przedewszystkiem Krzyż chrześcijański, który zgasił blask ich gwiazdy Salomona.

Lichy to „spryt", krótkowzroczny, żydzi są bowiem wszędzie w znacznej mniejszości w porównaniu z ludnością rdzenną i dlatego wywołuje ich arogancya ostatecznie zawsze skutek wręcz przeciwny zamierzonemu.

Liczniejszy, mocniejszy oddaje im, ocknąwszy się, pięknem za nadobne.

Tak stało się także w Warszawie.

Mówi się zwykle, że nie żydzi miejscowi, lecz napływowi, t. zw. litwacy, wywołali swoją zachłannością i arogancyą obecny ruch przeciwżydowski w Królestwie.

Mówi się tak i myśli niewłaściwie. Bo co się dziś dzieje, przygotowywało się już oddawna. Wprawdzie zorganizowali litwacy na Litwie ruch nacyonalistyczny, nadali mu formy zwarte, dzieła tego jednak nie byliby byli mogli dokonać, gdyby nie byli zastali przygotowanego gruntu.

Grunt ten zaczął się wytwarzać zaraz po roku 1864 tym. Pozbawieni władzy, wpływu na losy kraju, stracili Polacy „respekt" u żydów, kłaniających się zawsze tylko mocniejszemu danego kraju i danej chwili.

Wiadomo, że już żyd warszawski Finkelhaus, odgrywający obecnie w Paryżu pod nazwiskiem „Finot'a" rolę patryoty francuskiego, radził swoim współwyznawcom polskim odczepić się od nas, od „próchna", a zwrócić się z afektem ku północy, ku „zdrowiu i sile".

Zmiana położenia politycznego Królestwa po roku 1864 tym jest pierwszą przyczyną obecnego żydowskiego ruchu nacyonalistycznego. Od słabego odwraca się żyd z lekceważeniem.

Drugą, ważniejszą przyczyną dla urodzonego handlarza, którego bożyszczem jest Mamon, stała się zmiana położenia ekonomicznego Królestwa, na co zwrócił słusznie uwagę Roman Dmowski w swojej broszusze p. t. „Separatyzm żydów i jego źródła". Przeprowadzenie po powstaniu reformy włościańskiej, zniesienie na krótko przedtem komory celnej między Królestwem a Cesarstwem, rozwój wielkiego przemysłu fabrycznego, obliczonego na rynki rosyjskie, rozwój handlu kontynentalnego Europy ze Wschodem, dla którego Warszawa stała się ważną stacyą pośrednią, wejście rządu rosyjskiego na drogę szerszej polityki handlowej, przyspieszające przekształcenie państwa rosyjskiego na jeden wielki organizm ekonomiczny, potężny o miedzę rozwój ekonomiczny zjednoczonych Niemiec — wszystko to wywołało tę zmianę w zakresie ustroju ekonomicznego Królestwa. Podniosło się wprawdzie Królestwo ekonomicznie, pola zarobkowania rozszerzyły się, ale straciło równocześnie charakter odrębnego organizmu ekonomicznego, stało się cząstką wielkiej całości, czyli państwa rosyjskiego.

Żyd polski, zrozumiawszy po tej zmianie, że jego byt nie zależy już od społeczeństwa polskiego, shardział, przestawał być żydem polskim, nie uważał za potrzebne łączyć się z narodem, na którym nie mógł już tyle zarobić ile chciał i łaknął.

Zmiana położenia politycznego i ekonomicznego Królestwa po roku 1864-tym przygotowywała stopniowo, powoli grunt dla „litwaków". Oni ruchliwsi, więcej przedsiębiorczy od żydów miejscowych, zoryentowawszy się w położeniu, stali się tą iskrą, co, padłszy na materyał zapalny, wywołuje eksplozyę.

Zarzucili Warszawę swojemi gazetami żargonowemi, stworzyli cały szereg teatrów żydowskich, urządzali bale „purimowe" i dodali swoją butą, swoją bezwzględnością żydom miejscowym odwagi, podniecając ich drzemiącą, rasową megalomanię, ich odwieczne poczucie „wybraństwa". Okrzyki: „Precz z białą gęsią i precz z Krzyżem!" (podczas rewolucyi) były pierwszym, jawnym wyskokiem tego uświadomionego, pewnego siebie separatyzmu żydowskiego, drugim zaś, jeszcze wyraźniejszem, bo zbiorowem zamanifestowaniem tego separatyzmu było zachowanie się żydów podczas ostatnich wyborów do Dumy petersburskiej.

Więc nie sami tylko litwacy, jak się myśli i mówi u nas w pewnych sferach, zajęli nienawistne stanowisko wobec społeczeństwa polskiego, lecz żyd wogóle, „pierworodny syn Jehowy". Przewróciło się w głowie temu pierworodnemu synowi Jehowy, wmówił w siebie, że Polacy już tak „skapcanieli", iż można ich wziąć na obrożę, skopać, opluć.

Omylili się oczywiście, jak nie raz, nie dwa, jak setki razy od lat dwóch tysięcy, za co płacą obecnie. Bowiem „goj" polski, uderzony obuchem w głowę, ocucił się, żachnął się i otrząsa się z nieproszonego patronatu Judy. A że jest liczniejszy, czyli mocniejszy, więc wyjdzie oczywiście z tej samoobrony zwycięsko, co daj Boże, amen!

Teodor Jeske-Choiński.

Obrady Koła sejmowego.

Przeciw wywłaszczeniu.

Na środowem posiedzeniu polskiego Koła sejmowego zgłosił poseł hr. Skarbek następujące rezolucye:

„I. Koło sejmowe protestuje uroczyście przeciwko wykonywaniu **ustawy o wywłaszczeniu** i piętnuje to jako **najjaskrawszy fakt gwałtu i bezprawia** ze strony rządu pruskiego.

II. Koło sejmowe wyraża **ubolewanie** że austro-węgierski urząd zagraniczny, któ-

---

43 ARTUR GRUSZECKI.

Kandydaci.

Jednak to człowiek delikatny i zna się na formach — rozmyślał Milcer o Szaradzewiczu, z takim nie żal pracować wspólnie. To nie Okniński, który podpatruje każdą słabą stronę i z niej szydzi, to nie hrabia, który z miną protekcyonalną wydaje polecenia. Szkoda, że od samego początku nie szedłem z nimi ręka w rękę, byłbym uniknął tego, bądź co bądź niemiłego, przerzucenia się ze stronnictwa do stronnictwa, westchnął głęboko. Ale kto temu winien, rozmyślał dalej, przecież nie ja, tylko oni sami. Nie dali mi katedry, chociaż o nią prosiłem i byłem gotów ożenić się z Mańcią; wepchnęli mnie do Rady i kiedym sklecił jaką taką większość, skazują mię na rolę parobka i popychadła. No, pomylili się, ja nie z tych lokajów pańskich.

Drzwi uchyliły się cicho i ciotka poprosiła na obiad.

— Biedny ty — westchnęła ze współczuciem — tak cię wynudził ten szkaradny Szaradzewicz.

— Dlaczego ciociu szkaradny?

— Widziałam go przecież, zresztą to twój przeciwnik i wróg.

— Najpierw ciociu — pouczał Milcer — Szaradzewicz, to bardzo rozumny i dobrze wychowany człowiek.

— A mówiłeś, że taki gbur.

— Może dla innych, nie dla mnie.

— Ale on twój wróg.

— Więc co? czy dlatego mam mu odmawiać wszelkich zalet?

— Ach, jaki ty szlachetny — rozczulała się — ze świecą szukać drugiego takiego.

— Następnie ciociu, w polityce bywa różnie i dzisiejszy wróg może być jutro przyjacielem.

Ciotka umilkła, jedząc zupę, a po chwili powiedziała:

— Na moją głowę, to za mądre.

— Co takiego, ciociu?

— Według mego rozumu, to albo jest się przyjacielem, albo wrogiem, a takie sztuki łamane są dla mnie niezrozumiałe.

— Ciocia nie zna się na polityce — uśmiechnął się wyrozumiale — ktoś może być moim przeciwnikiem politycznym, ale gdy idzie o sprawy wielkie, o dobro ogólne, to w ich obronie łączę się z przeciwnikiem.

— Zapewne masz słuszność, tylko, że ja stara tego nie rozumiem... Czy czytałeś bilet pani Orchowskiej?

— Tak jest, zaprasza mnie na dzisiejszy wieczór.

— Pójdziesz?

— Nie wiem... jestem tak zajęty.

— Ach, żeby się już raz skończyło z tą Radą — westchnęła — nie masz dnia, ni nocy spokojnej.

— To dopiero zaczęło się ciociu, a służba publiczna jest ciężka.

— Czy tylko opłaci się tobie?

— O to nie pytam, ja spełnię mój obowiązek, a reszta do mnie nie należy.

— Ach Karolu, tak się boję, ażebyś zdrowia nie stracił.

— Niech się ciocia nie boi, czuję się zdrów i dzielny.

— Zapomniałam ci powiedzieć, że był tu woźny z magistratu i przyniósł papier jakiś.

Wstała od stołu i po chwili oddała mu kopertę.

Milcer odczytał uważnie i odkładając papier, rzekł do ciotki:

— To uwiadomienie o najbliższem posiedzeniu Rady.

Przeszedłszy do swego pokoju, odczytał jeszcze raz porządek posiedzenia i zastanawiał się, przy której sprawie zabierze głos, ażeby zaznaczyć odmienność swego zapatrywania od zapatrywań stronnictwa konserwatywnego.

Wreszcie wybrał dyskusyę nad interpelacyą jednego z konserwatywnych radców w sprawie zwiększenia zasiłku dla szkoły zgromadzenia Córek Miłości Bożej, pensyonatu prowadzonego przez Niemki.

Miał to być pierwszy jego publiczny występ w Radzie, przygotował też starannie materyał statystyczny szkół i zakonów; zanotował zwrotne punkty swej mowy i obmyślił efekty.

W sam dzień posiedzenia wyprawił ciotkę do miasta, a sam przed wielkiem lustrem studyował swe gesty, postawę, spojrzenia, mimikę twarzy i podatność głosu.

Przygotowany należycie, ubrany starannie, naperfumowany, szedł z bijącem trwożnie sercem do gmachu magistratu. Z powodu niedokładności zegarka o tyle się spóźnił, że większą część radców zastał już w sali. Patrząc na te zobojętniałe twarze, na leniwe ruchy, na pewną ospałość postaci, zwątpił czy mowa jego zrobi pożądane wrażenie. Gdy przechodził wśród nich, rozdając uściski dłoni i uśmiechy, uczuł się tu tak obcym, tak dalekim, że błysnęło mu w myśli zrzec się tej mowy, a prostem przesunięciem się do Szaradzewicza zaznaczyć swe zerwanie z dotychczasowem swojem stronnictwem.

Lecz wkrótce otrząsnął się zewnętrznie z tej trwogi i z uprzejmym uśmiechem zasiadł na swem zwykłem miejscu w pobliżu hrabiego, który uprzejmie z nim się przywitał i rzekł:

— Mamy dzisiaj pewną, podobno dla mniejszości, dość drażliwą sprawę.

— Jaką, panie hrabio?

— Idzie o zapomogę dla zgromadzenia duchownego... prawda, że niemieckie, jednak katolickie; prawda, że te zakonnice weszły do nas nieproszone i niepytane, jednak katolickie i chrześcijańskie miasto winno je przytulić i przyjąć z gościnnością staropolską. Takie przynajmniej jest moje zapatrywanie, a spodziewam się, że i większości.

Milcer, który się przygotował z mową przeciw tym zakonnicom, zmieszał się, nie na rękę było mu to zwierzenie się hrabiego.

— Sprawa dość drażliwa, jak zauważył sam pan hrabia — powiedział po chwili — i wywoła protesty.

— Może... nie wiem... jednak z punktu katolickiego zasługuje na obronę, a ponieważ żydzi w sprawach wyznania naszego nie głosują, mam nadzieję, że większość znajdziemy.

Zaczęło się posiedzenie. Milcer słuchał obojętnie spraw będących na porządku dziennym, cały pochłonięty swem bliskiem wystąpieniem publicznem. Pilnie zważał na mowców, na ich zachowanie się i na siłę głosu, pragnąc umiarkować ton swej mowy.

Wreszcie zaczęła się dyskusya nad interpelacyą w sprawie zwiększenia zapomogi dla Zgromadzenia Córek Miłości Bożej.

Jeden z mowców opozycyi postawił wniosek, ażeby Rada, nie wdając się w dalsze rozprawy, odrzuciła to żądanie, gdyż budżet miejski jest już i tak przeciążony.

Wówczas hrabia Gorajski zażądał głosu i przemówił.

W sali zrobiła się cisza, hrabia bowiem mówił płynnie i ładnym językiem. Zaczął od obowiązku chrześcijańskiego współczucia i pomocy, cytował Samarytanina; apelował do wspaniałomyślności przyjęcia chociażby nieprzyjaciela Niemca, gdy ten prosi o gościnność i przytułek; wskazywał na ich pracę pedagogiczną, która wychowuje niemieckie dzieci w wierze katolickiej, wreszcie w imię idei chrześcijańskiej domagał się dania im żądanego zasiłku.

Mówił nietylko dobrze i płynnie, ale z uczuciem szczerem, gdyż był w zupełnej zgodzie ze sobą. Wymagał od Rady tego, co mu nakazywało sumienie i jego przekonania religijne.

Mowa zrobiła dość wielkie wrażenie i była chwila, że Rada byłaby uchwaliła żądany dodatek bez dalszej dyskusyi, lecz do głosu był zapisany Milcer. Zdawało się radcom, że mowa Milcera, będzie tylko pewną odmianą mowy hrabiego, powtórzeniem lub rozszerzeniem już posłyszanych argumentów i z widoczną obojętnością gotowali się do posłyszenia jego słów.

Siłą woli opanował trwogę i drżączkę, nieuniknioną przy pierwszem wystąpieniu. Stanął, wyprostował się, powiódł śmiałem okiem po zgromadzeniu, krągłym ruchem ręki poprawił starannie uczesane włosy i zaczął głosem dźwięcznym:

— Pierwszy to raz mam zaszczyt przemawiać w tak dostojnem i zacnem gronie prawdziwych ojców ludu i miasta, obdarzonych zaufaniem, czcią i miłością współobywateli i ludu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ry ujmując się za krzywdami Albańczyków obojętnie patrzy na zbrodnię sprzymierzeńca względem Polaków, nie zdołał pomimo licznych przyrzeczeń, powstrzymać rząd pruski od wykonywania tej barbarzyńskiej ustawy.

III. Koło sejmowe wyraża gorące współczucie swym braciom pod zaborem pruskim i pokłada niezłomną wiarę w ich niepokonaną dzielność i w zwycięstwo sprawiedliwości nad krzyczącem bezprawiem".

Wnioski te przekazano prezydyum klubów polskich do zredagowania.

Z Polskiego Koła sejmowego

donoszą, że p. Hipolit Sliwiński napadł w niewybredny sposób na duchowieństwo na ostatniem posiedzeniu Koła. Prezes Dr Leo nie uznał za stosowne p. Sliwińskiego przywołać do porządku.

Z dnia.

Z kraju ciemności. — Operetkowa demonstracya flotowa. — Niemcy wobec sytuacyi międzynarodowej.

Odbyty niedawno w Warszawie proces maryawitów przeciw katolikom odkrył przesmutny stan umysłowości wśród tych sekciarzy. Ciemnota i ogłupienie przez nieuczciwych „duchownych" kozłowickich, to grunt, na którym plenią się te chwasty apostazyi.

Dobrze ocenia to „Słowo" warszawskie, pisząc:

„Jedną uwagę nasuwa niedawny proces o kościół w Błoniu i ta uwaga jest smutną — Powtarzamy ją tu za jednym z obrońców: „Co za bezdenna głupota wieje ze słów tych maryawickich świadków!"— zawołał.—„Bezdenna głupota! Niewykwintna ta kwalifikacya jest najściślejszym wyrazem rzeczywistości". Istotnie —pisze dalej „Słowo" — nie dziwimy się bynajmniej, że na gruncie tak pierwotnego, tak naiwnego stanu umysłów grup różnych ludności naszej, wszelki zamęt jest do dokonania. Bliskość dużej fabryki, bliskość wreszcie samej Warszawy, powinnaby podkształcić jakoś te senne umysły. Nic tego wpływu nie widać. Bezdenna głupota popisywała się przed sądem, niby na wystawie.

„Oto naprzykład poturbowani maryawici, którzy odmawiają wszelkiej interwencyi lekarskiej. Czemu? „Albo ja głupi?" — chwali się jeden z kozłowitów. — Dochtorzy chodzili po polu i truli tych, co jeszcze sipali. Ja miałem dość sił więc drapnąłem do chałupy". — A to samo mówił niejeden z „poszkodowanych", aby usprawiedliwić swe, nieskonstatowane pozytywnie pretensye.

„Inna maryawitka zeznaje, po złożeniu w sądzie przysięgi, że proboszcz z Zukowa, szanowny ksiądz Szepietowski (uwolniony przez sąd), wyznał jej na osobności i w wielkiej tajemnicy, iż „wiara maryawicka jest, w samej rzeczy, najlepsza ze wszystkich, ale tego on ludziom mówić nie może otwarcie, ponieważby wszyscy porobili się maryawitami i nie miałby wcale parafian".

Przytaczając nadto kilka jeszcze charakterystycznych zeznań, które i my podaliśmy z procesu, kończy „Słowo":

„Zebraliśmy małą tylko wiązkę odpowiedzi świadków z tego procesu, ilustrujących stan umysłowy pewnych grup ludowych naszych. Zamykamy je pragnieniem, które z głębi zbolałego serca rzucił p. Papieski w samym sądzie: „Szkół! szkół!"

Coraz smutniejsze dochodzą nas echa z Królestwa, przechodzącego w ostatnich czasach straszne wprost plagi.

* * *

Wyprawa statków wojennych austro-węgierskich, angielskich, włoskich, niemieckich i francuskich ku brzegom Czarnogóry przybiera coraz wyraźniej charakter farsy operetkowej. T. zw. „blokada pokojowa" tych brzegów już się rozpoczęła, a tymczasem Rosya, jak donosi wiedeńska „Reichspost", bierze gorliwy udział w transportowaniu materyału wojennego do Czarnogóry.

Dziennik ten donosi na podstawie autentycznych informacyj, że wczoraj zawinął do czarnogórskiego portu Antivari, który jest nibyto blokowany, okręt rosyjski, wiozący materyał wojenny dla Czarnogórców, a mianowicie: 7 dział ciężkiego kalibru, 11 milionów naboi karabinowych i 40.000 płaszczów wojskowych, przesłanych przez Rosyę w podarunku dla króla Mikołaja.

Jak zaś Serbowie mało wzięli sobie do serca żądania mocarstw, by zaprzestali posiłkować Czarnogórę, dowodzi fakt, że wczoraj także przybyło do San Giovanni di Medua, na statkach greckich, 1.200 koni, 18 dział oblężniczych i 800 wołów, przysłanych ze Serbii dla czarnogórskich sprzymierzeńców.

Jest rzeczą doprawdy wielce ciekawą, co uczynią dalej mocarstwa, a szczególniej Austro-Węgry, aby blokada wybrzeży czarnogórskich przyniosła jakiś pozytywny wynik.

* * *

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego omawiał sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Jagow, sytuacyę na Bałkanach oraz stosunek do niej Niemiec, odpowiadając na szereg pytań, postawionych przez sprawozdawcę tejże komisyi p. Bassermana.

Na wstępie wspomniał Jagow o powstaniu Związku bałkańskiego, który rzekomo miał także obejmować Turcyę, a który ostatecznie został zawarty bez Turcyi w czerwcu 1912 r. Następnie przeszedł on do omówienia kwestyi, czy Niemcy i dyplomacya europejska zostały zaskoczone wybuchem wojny bałkańskiej. Zaznaczył on, że faktycznie w stolicach państw bałkańskich jeszcze w ostatnich dniach przed wybuchem wojny usposobienie bardzo się wahało, a początek wojny nastąpił wbrew zamiarowi innych sojuszników przez przedwczesne wystąpienie Czarnogóry. Mowca wyjaśnił, jak porzucone formę „status quo" i zastąpiono ją formułą „lokalizacyi".

W kwestyi albańskiej dyplomacya niemiecka zawsze stała po stronie sojuszników Niemiec i przy każdej sposobności działała pośrednicząco. Niemcy biorą udział w demonstracyi flotowej, lecz jakim torem pójdą sprawy w Albanii przy dalszym oporze Czarnogóry, o tem nie można dziś nic konkretnego powiedzieć. Tyle tylko jest pewnem, że mocarstwa zgodziły się, aby Skadar przypadł Albanii.

Wreszcie przedstawił Jagow sprawę pośrednictwa mocarstw między Turcyą a związkiem bałkańskim. Podniósł on przytem, że polityka Niemiec zmierza ku temu, aby posiadłości tureckie w Małej Azyi nie były zagrożone i aby podeprzeć zdolność życiową Turcyi.

Na temsamem posiedzeniu, odpowiadając na zapytanie jednego z mowców centrum, odpowiadał podsekretarz stanu w urzędzie dla spraw zagr. Zimmermann i oświadczył, że państwa bałkańskie w sprawie wszystkich koncesyj i traktatów, które dotyczą obszarów tureckich, tym państwom przypaść mających, wejdą w miejsce rządu tureckiego. Szczegóły będą ułożone przez międzynarodową komisyę w Paryżu, której protokoły będą wciągnięte w traktat pokojowy.

Następnie wywiązała się dłuższa dyskusya, podczas której ze strony konserwatywnej oświadczono, że Niemcy muszą trwać przy trójprzymierzu, co jednak nie wyklucza utrzymywania także z innemi państwami, a więc i z Anglią, dobrych stosunków.

W zdobytym Adryanopolu.

II.

Doszedłem już do jednej z głównych ulic miasta. Nadaremno szukałem domostw w ruinie, tlejących się zgliszcz, lub tych postaci w łachmanach, żebrzących chleba. Mieszkańcy Adryanopola siedzieli przed domami i przypatrywali się z ciekawością, ale bez strachu, bez gorączki wkraczaniu zdobywców. Robili wrażenie ludzi, którzy spokojnie używają popołudniowego wywczasu. Wchodzę do hotelu kupieckiego. Zastałem tam gospodarza, który w zamian za gotowiznę rozlewał swym gościom wino i kari. Tłumy jeńców tureckich przechodziły wciąż ulicami pod strażą nielicznych żołnierzy bułgarskich. Ci jeńcy byli to prawie bez wyjątku zdrowe postacie o atletycznym wyglądzie, dobrze odziane w mundury koloru kaki. Czyż oni cierpieli głód? Europejscy mieszkańcy Adryanopola twierdzą to, ale mnie nie chce się temu wierzyć i przypatrzywszy się dokładnie tysiącom tych jeńców, musiałem stwierdzić, że wyglądali zupełnie normalnie. Pójdę dalej i powiem, że na żołnierzach bułgarskich, których zapał patryotyczny prowadzi od zwycięstwa do zwycięstwa więcej znać wyczerpanie i zmęczenie. Zresztą jakim sposobem załoga adryanopolska mogła była cierpieć na głód, skoro posiadała kilka tysięcy różnych zwierząt rzeźnych.

Jest w tem coś niezrozumiałego. Proszę rozumować logicznie. Intendentura adryanopolska dysponowała wprawdzie tylko małą ilością mąki i już od miesiąca wydawała żołnierzom na dzień 100 gr. lichego chleba, ale dawała mu oprócz tego mięso, ryż i fasolę. Dalecy jesteśmy od stosunków panujących w oblężonym Paryżu, kiedy to koty i szczury były kosztownymi środkami żywności. W Adryanopolu brakowało podobno soli i cukru. Niedostatek to przykry, ale jakże to było możliwem, skoro wczoraj wykryto w mieście kilka magazynów, zapełnionych właśnie cukrem, solą i mąką? Jakaż tajemnica, jakież podejrzane praktyki kryją się w tem wszystkiem? Ludność cywilna miasta twierdzi zgodnie, że oficerowie tureccy nie cierpieli podczas oblężenia na żadnego rodzaju niedostatek. Cukru można było zawsze od nich dostać po cenie 28 fr. za jedną okcę czyli 1.250 gr. Opowiadają także o taryfie, że podczas zawieszenia broni każdą osobę chcącą opuścić Adryanopol odprowadzano za pewną cenę poza linie tureckie. Czy to wszystko jest prawdą? Są to jednak rzeczy, o których wszędzie się tutaj mówi.

Była to chwila tragiczna, gdy ze świtem dnia 26 marca mieszkańcy Adryanopola usłyszeli nagle pędzących przez miasto żołnierzy, którzy panicznym strachem zdjęci, opuszczali forty zachodnie. Z ulic wznosiły się odgłosy przyspieszonych kroków i krzyki zbiegów, którzy porzuciwszy broń, wygłodzeni rzucali się na sklepy, aby je łupić. — Europejczycy zamieszkali w Adryanopolu zrozumieli już, że bombardowanie fortów dokonywane jest tym razem bardzo gwałtownie i że zbliża się chwila rozstrzygająca, ale nikt nie przypuszczał, że katastrofa nastąpi tak prędko. Nastąpiła chwila paniki. Świadek naoczny, przyjaciel Szukri-baszy, spotkał go około 8-mej rano w pobliżu Konaku. Głównodowodzący był blady i miał łzy w oczach. Odezwał się po francusku w te słowa:

„Wszystko jest skończone. Z takiemi żołnierzami nie można walczyć".

Wówczas to Szukri-basza kazał wywiesić na wieży strażnicy białą chorągiew a sam poszedł z całym swym sztabem do portu Aderlik, aby tam oczekiwać przybycia zwycięzców.

Pierwszym z oficerów bułgarskich, z którym się spotkał Szukri-basza był pułkownik Markolew. Jechał on na czele szwadronu gwardyi. Zażądał od Szukri-baszy szabli.

— Nie noszę szabli — odparł Szukri — nie mogę zatem panu jej oddać.

Nazajutrz jednak zdecydował się głównodowodzący na oddanie swej szabli carowi Ferdynandowi, który zresztą natychmiast mu ją oddał.

Czy trzeba przypisać głodowi stan zupełnego zniechęcenia, do jakiego doszły wojska tureckie w ostatnich dniach oblężenia? Były one wprawdzie bez chleba a chleb jest głównym pożywieniem Turków; widziano w nie tak dalekiej przeszłości żołnierzy tureckich dużo bardziej doświadczanych klęskami, a jednak walczących z bezprzykładnem bohaterstwem. Zdaniem moim przyczyną tego jest raczej to, że Turcy od samego początku wojny walczyli bez przekonania, bez ufności, z ciemnem poczuciem ostatecznej klęski. — Czuli się objęci systemem przestarzałym, zgniłym, przeznaczonym do upadku a armia ich była wielkim ciałem bez ducha.

Wiadomości o klęskach poniesionych przez inne korpusy tureckie i o wypadkach tragicznych w Konstantynopolu zdemoralizowały do reszty załogę adryanopolską. Panika w Maslak w nocy z 24 na 25 i ucieczka obrońców fortów zachodnich, w nocy z 25 na 26 były tylko powtórzeniem wypadków w Petra i Celilu z początku wojny.

Tysiące zbiegów tureckich ukrywało się po wkroczeniu wojsk bułgarskich do Adryanopola w domach prywatnych. Wystarali się oni o ubrania cywilne i wyobrażali sobie, że unikną w ten sposób niewoli. Bułgarzy jednak spostrzegli się niebawem, że brakuje jeńców. Zresztą z okien niektórych domów strzelano do maszerującego wojska. Trzeba było czemprędzej uporządkować stosunki, — które mogły były stać się niebezpiecznymi. Generał Vazoff kazał ogłosić na wszystkich placach i ulicach, że wszyscy ci żołnierze tureccy, którzy o szóstej nie oddadzą się w ręce władz bułgarskich, będą rozstrzelani.

Skutek tej proklamacyi był magiczny i byliśmy świadkami widowiska, które mogłoby być komicznem, gdyby nie było godnem politowania.

Widzieliśmy, jak ze wszystkich uliczek wysypywali się żołnierze, ubrani w suknie na poły cywilne, a na poły wojskowe i zdążali ku miejscu, dokąd mieli się stawić. — Takie sceny nie są śmieszne, ale wstrząsające, jak strasznym jest widok niedobitków zwyciężonej armii.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwe najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.
Administracya „Głosu Narodu".

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 10; zachód przypada o godzinie 6 minut 15; długość dnia godzin 13 minut 08.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę św. Wincentego, pojutrze w niedzielę św. Celestyna.

Kraków 4 kwietnia.

Wrzód ulicy! Jak trudne jest życie w naszem mieście! Trzeba się zdeklarować albo antysemitą, co jest bardzo ryzykowne, albo wreszcie bez namysłu przejść na łono Izraela — taktyka „złotego środka" jest u nas wykluczona. Można być wprawdzie „wszystko jedzącym i w nic nie wierzącym Polakiem(?!) mojżeszowego wyznania", lecz w decydującej chwili ma się do wyboru między brakiem, biedą, niewygodą, prześladowaniem i t. p., a dobrobytem, sytością, łatwem powodzeniem etc. — po stronie żydowskiej i żydofilskiej.

Te też wielu łatwo się decyduje, przechodząc do żydów — jest im z tem dobrze, a żydom jeszcze lepiej.

Przykłady, podobnych stosunków, wyliczaćby można bez końca, poprzestaniemy na jednym dość charakterystycznym.

Przy ulicy św. Tomasza znajduje się hala licytacyjna, przesmutna instytucya dla niewypłacalnych dłużników, zalegających w podatkach obywateli i innych nieszczęśliwych ludzi, będących w konflikcie z ratą, terminem, wogóle gotówką.

Hala ta mimo swej prawno-państwowej użyteczności sprawia wrażenie wrzodu na organizmie ulicy, bakcylusy i pejsate gonokoki, mające swe w niej siedlisko oszpecają ten lokal i okolice ku utrapieniu przechodniów i sąsiadów.

Zewnątrz jednak przedstawia się to jeszcze znośniej i przy zasobie wytrwałości można, dyskretnie splunąwszy minąć ten lokal. Wewnątrz zato mamy w całej okazałości obraz jerozolimskiej speluaki. Tam oni rej wodzą, handlują, charkają, wrzeszczą oszukując i niedopuszczą do głosu goja. Oto wczoraj wydarzył się fakt następujący: Komuś za coś sprzedawano bibliotekę. — Książki każdy rad nabywa, nb. kto umie i lubi czytać, to też zainteresowanych było wielu, lecz w godzinach urzędowych, t. j. popołudniu hala była zamknięta! Dziś zaś, już o godz. 10, przyszedł p. urzędnik i obwieścił, że książki „en masse" zakupił jakiś żyd bez licytacyi!!

Jakże żałuję, że nie jestem żydem...

s. now.

Koncert Artura Rubinsteina, pianisty odbędzie się w sali Starego Teatru dnia 17 b. m. we czwartek. Znakomity pianista, którego gry tak chętnie słucha publiczność krakowska, wykona prócz szeregu utworów Chopina, koncert fortepianowy Żeleńskiego. Akompaniować będzie orkiestra 100 pp. Bilety na ten koncert zamawiać można w kasie Starego Teatru.

Koncert na dochód Stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się w Starym Teatrze dnia 12 bm. w sobotę o godz. wpół do 8 wieczór.

Współudział przyrzekli p. Filipek-Jaworzyńska i Dr Jendl, znane ogólnie wybitne siły artystyczne; wystąpi również kwartet smyczkowy pp. Nebelskiej, Kirkorowej, Baranowskiej i Brandysa oraz pianistki pp. Łakocińska, Skubówna i Höppówna.

Bilety w cenie 2·20 K i 1 K w księgarni Krzyżanowskiego i przy wejściu na salę.

Walne zgromadzenie Przyjaciół Muzeum Narodowego w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 6 kwietnia o godz. 12 w południe w kancelaryi Muzeum Narodowego. Wejście od ulicy św. Jana.

Dzień drzew w Zakrzówku. Dzięki ofiarności towarzystwa ogrodniczego „Glinka" zyskała kolonia studencka w Zakrzówku sto kilkadziesiąt drzewek owocowych, karłowych i piennych i pomoc fachowych sił przy założeniu i prowadzeniu sadu. Młodzież szkolna wykopała doły i przygotowała paliki, potrzebne przy sadzeniu szczepów i oczekuje chwili, w której może własnoręcznie wsadzić drzewka. Dniem tym pamiątkowym będzie sobota 5 kwietnia. O godzinie 3 popołudniu rozpocznie się uroczyste sadzenie, na które zapraszam i młodzież i wszystkich popierających pracę produktywną młodzieży.

Kolonia studencka przeszła na własność towarzystwa bursy im. św. Jacka, którego prezesem jest wytrawny pedagog p. dyrektor R. Zawiliński, a zastępcą znany przyjaciel młodzieży p. radca M. Szybalski, a przez to może stać się własnością społeczeństwa, gdyż drobna wkładka roczna 1 K członka zwyczajnego umożliwia wszystkim warstwom społeczeństwa uczestniczenie w pracy wychowawczej i narodowej przez skierowanie młodzieży do życia praktycznego.

X. Gołba Franciszek.

Grupa tytoniowców. Polsk. Związku zawod. chrześć. robotników w Krakowie obchodzi w Krakowie w niedzielę 6 b. m. drugą rocznicę swego założenia.

Program uroczystości: 1) o godzinie 9 rano Msza św. w kościele św. Barbary. 2) O godz. 2·30 popoł. zgromadzenie w sali „Domu robotniczego" przy ul. św. Tomasza l. 37.

W klinice położniczo-ginekol. U. J. (ul. Kopernika l. 7) otwarte zostało ambulatoryum röntgeniczne dla celów rozpoznawczych i leczniczych w chorobach kobiecych. Ambulatoryum przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 5—6 popoł.

Policyjna rewizya pociągów. Dyrekcya kolei państwowej i północnej w porozumieniu z organami policyi krakowskiej przeprowadziły rewizyę pociągów przybyłych do Krakowa w dniu wczorajszym. Policya przytrzymała około 40 osób z różnych sfer, jadących bądźto bez biletów, bądź na fałszywe legitymacye.

Przytrzymanych po stwierdzeniu tożsamości pozostawiono na wolnej stopie.

Strzelanina na Wielopolu. Ubiegłej nocy na rogu ul. Wielopole i Zyblikiewicza na jadących tamtędy dorożkarzy Michała Stolarskiego, Wojciecha Skopa i robotników Leopolda Hampla i Szeligę napadli przestwrzcze kolejowi Andrzej Wędzicha, Michał Wolnicki, Jan Pilch. Laskami żelaznemi zaczęli jadących bić i ciężko ich pokaleczyli, poczem awanturnicy rzucili się do ucieczki, ścigani przez napadniętych i przechodniów. W ucieczce jeden z nich dał dwa strzały do ścigających. Pierwszy strzał chybił, natomiast drugi ugodził Hampla i ciężko zranił. Wnet jednak zdołano dwóch z nich przytrzymać. Przy pomocy policyanta odprowadzono awanturników na policyę, gdzie spisano z nimi protokół.

Wszyscy napadnięci odnieśli dotkliwe rany na głowach, rękach i plecach. Najciężej ranni są: Skop, Hampel i Szeliga. Przy Wolnickim znaleziono rewolwer sześciostrzałowy, w którym dwa naboje były wystrzelone.

Z Syndykatu ślusarzy krakowskich. W piątek dnia 11 kwietnia br. o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w małej sali hotelu Pollera nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Syndykatu.

Na porządku dziennym: Sprawozdanie prezydyum. Zmiana statutu. Sprawa regulaminów. Wybory uzupełniające. Wnioski i interpelacye.

Towarzystwo obrony dzieci i opieki nad młodzieżą im. Pestalozzi'ego, założone z inicyatywy p. Salomei Chwatowej ma rozpocząć na nowo swoją działalność. Inicyatorka zapewniła sobie współudział wybitnych osób, przy pomocy których tak pożyteczne stowarzyszenie na nowo wskrzeszone zostanie.

W tym celu odbędzie się dnia 6 bm. o godz. 4 popoł. walne zgromadzenie w „Czytelni im. Słowackiego" (Rynek 6) pod przew. p. M. Siedleckiej. Należy spodziewać się, że na zebraniu nie braknie ani jednego członka Towarzystwa.

Wieczór śmiechu urządza kółko mandolinistów przy Związku katolickich czeladników 5 bm. tj. w sobotę, przy ul. św. Tomasza l. 37 w sali górnej. Początek o godz. 7 wieczór.

Aresztowanie kieszonkowca. W Rynku gł. przytrzymał wczoraj żołnierz policyjny 22-letniego Mojżesza Niedesa, który na szkodę p. Józefy Brzozowskiej skradł portmonetkę z kwotą 30 K. Złodzieja odstawiono „pod telegraf".

Kradzież w zborze ewangelickim. Zarząd zboru ewangelickiego doniósł w dniu wczorajszym policyi, iż jakiś nieznany sprawca rozbił, znajdujące się w pobliżu ołtarza 3 puszki z ofiarami i skradł całą ich zawartość przypuszczalnie około 60 K. Dochodzenia w toku.

Pogoda. Dnia 3 kwietnia termometr doszedł od + 9.4 do — 14·3 C. — barometr wahał się.

Dnia 4 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 743·7 mm, — termometru — 3·7 C, wiatr: cisza.

Kronika zamiejscowa.

Pokrzywdzenie Polaków na Śląsku. Walka na Śląsku cieszyńskim najsilniej rozgrywa się na terenie szkolnictwa. Pokrzywdzenie nasze najwyraźniej uwydatnia się w świetle cyfr. Świeżo śląski Wydział krajowy, wydał statystykę szkolnictwa ludowego, zestawioną na podstawie danych z końca roku 1911. Było wtedy na Śląsku: szkół pospolitych niemieckich 243, szkół pospol. polskich 153, szkół pospol. czeskich 139, szkół pospol. niemiecko-polskich 22, szkół pospol. niemiecko-czeskich 14. Aby jaśniej wypadło owo zestawienie, przypomnieć należy, że wedle urzędowego spisu ludności z roku 1910, który wobec nas był tendencyjnie przeprowadzony, Niemcy stanowią 42·7 proc., Polacy 32·9 proc., Czesi 24·3 proc.

Pokrzywdzenie polskiej ludności widoczne nietylko w liczbie wymienionych szkół, ale także w liczbie nauczycieli klas. Bo oto jest:

	nauczycieli	klas
niemieckich	1.005	999
polskich	398	403
czeskich	435	385
niemiecko-polskich	129	143
niemiecko-czeskich	33	42

Niemiecka ludność posiada więcej niż połowę i klas i nauczycieli. W liczbach polskich uderzają cyfry niemiecko-polskie, niepomiernie wielkie wobec cyfr niemiecko czeskich. A jedne i drugie są anormalnością w szkolnictwie pospolitem.

Liczba dzieci, uczących się w tych szkołach, wynosi 113.918. — Z tego było w niemieckich uczelniach dziatwy 59.140, polskich 28.739, czeskich 26 039. Stosunek tych liczb znowu wskazuje, że duża część młodzieży polskiej i czeskiej musi być w szkołach niemieckich, znacznie znowu więcej polskiej, niż czeskiej.

Jeszcze gorsze stosunki panują w szkolnictwie wydziałowem. Na Śląsku było wydziałowych:

	szkół	klas	nauczycieli	uczniów
niemieckich	33	129	195	5.071
czeskich	5	27	43	1.277
polskich	1	3	7	81
razem wszystkich	39	159	245	6.399

Polaków jest urzędowo 32.9 proc., ale szkół wydziałowych mają ledwie 2·5 proc.!

Pomagają sobie Polacy i Czesi, tworząc szkoły prywatne. W roku 1911 mieli Polacy 14 pospolitych i 2 wydziałowe. Czesi mieli 13 pospolitych i 1 wydziałową. Polskie szkoły wydziałowe prywatne mają 5 klas, w nich 143 dziatwy, pospolite 39 klas i 2.183 dzieci; prywatna czeska wydziałowa ma 3 klasy i 144 dzieci, a pospolite 45 klas i 3.090 młodzieży.

Hojny zapis. Piszą do nas ze Starego Sącza:

Sp. Dr Leopold Gawełkiewicz, o którego zgonie przed paru dniami pisaliśmy, cały swój majątek, wynoszący 60.000 K przeznaczył testamentem na cele dobroczynne i społeczne a mianowicie: Dom z ogrodem, wartości około 20.000 koron na rzecz ochronki św. Kingi w Starym Sączu; 10.000 K na rzecz wdów i sierot po lekarzach, należących do Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie; 5.000 K dla Towarzystwa popierania nauki polskiej we Lwowie; 5000 K funduszowi ubogich w Starym Sączu, resztę zaś na fundacyę stypendyjną dla uczniów szkół publicznych, religii rzymsko katolickiej, narodowości polskiej, urodzonych w parafii starosądeckiej oraz okolicznych.

Dożywocie na majątku zmarłego otrzymały pozostałe dwie jego siostry; po wygaśnięciu dożywocia fundacya stypendyjna wchodzi w życie.

Dof.

Rada narodowa w Wielkopolsce. W Poznaniu od dwóch dni toczą się obrady członków kół poselskich w Berlinie i władz wyborczych w sprawie utworzenia Rady narodowej. Po obradach, odbytych we środę, przyjęto pierwsze dwa paragrafy statutu o treści następującej.

§ 1 Rada narodowa, jako moralna przedstawicielka całego społeczeństwa polskiego w obrębie Rzeszy niemieckiej, obejmuje działalnością swą wszystkie dziedziny życia publicznego. Wobec istniejących organizacyj zajmuje stanowisko doradcze. Rada Narodowa powołuje do życia nowe organizacye, gdy to uzna za potrzebne.

§ 2. Na cele publiczne zbiera Rada Narodowa w drodze dobrowolnych składek fundusze, któremi rozporządza według uznania.

Wczoraj toczyły się w dalszym ciągu obrady nad resztą paragrafów statutu Rady Narodowej, utworzenie której wydaje się być zapewnionem.

Samobójstwo oficera. Z Chodorowa piszą: W pobliżu Chodorowa strzeżone były dwa mosty kolejowe przez wojsko, koło Dobrowlan nad Ługiem i koło Borodczyc nad Stryjem. Straż stała pod komendą oficerów. Wieczorem 31 marca targnął się oficer z Borodycz na swoje życie. Przestrzelił rewolwerem prawą skroń. Stało się to około godziny 7-mej wieczorem. Dano znać do Chodorowa. Wezwano Dra Bobera, lekarza kolejowego, który o godz. 8 nadjechał pociągiem.

Osobnym pociągiem pojechał lekarz do rannego, zastał go wprawdzie przy życiu lecz nieprzytomnym, opatrzył ranę i zarządził odstawienie do szpitala w Stryju. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Ze świata.

Odznaczenie papieskie pań polskich. Z Wiednia piszą: Organizacya sekcyi polskiej Kongresu Eucharystycznego była wzorową. Składne jej funkcyonowanie spotkało się z ogólnem uznaniem. Pamiętne są uroczystości, jakich widownią był kościół św. Michała, oddany do dyspozycyi narodowości polskiej. Niemałem ich uświetnieniem był chór pań polskich, który przez trzy dni z rzędu śpiewał w czasie nabożeństw wieczornych. — Inicyatorką tego chóru była p. Dawidowa Abrahamowiczowa. Jej to niestrudzonej i gorliwej pracy zawdzięcza sekcya pań polskich wydatne rezultaty swej działalności kongresowej. Zorganizowanie i przygotowanie chóru powierzono śpiewaczce koncertowej p. Maryi Wysockiej, która dzięki doborowemu jego składowi, wywiązała się znakomicie ze swego zadania. Do chóru tego należała artystka tej miary, co znana śpiewaczka operowa p. Ruszkowska oraz p. Korab Lebensztein, p. Pilarska i inne; duszą tej organizacyi była p. Dworska. Zasługi pań polskich około uświetnienia Kongresu Eucharystycznego zostały też

ocenione przez Stolicę Apostolską. W salonach pp. Dawidowstwa Abrahamowiczów odbyła się onegdaj piękna uroczystość wręczenia odznaczeń papieskich najwięcej zasłużonym paniom, wśród których znalazła się także p. Tadeuszowa Rittnerowa, utalentowana artystka-malarka, autorka pomysłowych dekoracyj malarskich kościoła polskiego. Wręczenie orderów „Bene merenti" i dyplomów papieskich paniom: Dworskiej, Rittnerowej, Russkowskiej i Maryi Wysockiej poprzedził X. Geczewicz z zakonu Zmartwychwstańców wzruszającą przemową, podnosząc zasługi odznaczonych pań, a przedewszystkiem p. Abrahamowiczowej której działalność filantropijna i towarzyska wśród kolonii polskiej, oddawna jest znana i ceniona. Na zakończenie podał mowca genezę utworzonego przez papieża Piusa X. orderu „Bene merenti". P. Abrahamowiczowej przypadł w udziale miły obowiązek udekorowania każdej z wymienionych pań orderem, mającym kształt złotego krzyża z wizerunkiem Ojca św. Piusa X. z jednej, a z napisem „Bene merenti" z drugiej strony. Górną jego część zdobią tyara i inicyały papieskie.

Uroczystość zakończyło śniadanie u pp. Abrahamowiczów, w czasie którego przemawiali oboje gospodarstwo oraz X. Geczewicz.

Cesarz Wilhelm przeprasza. Zatarg cesarza Wilhelma z dzierżawcą Sohstem, z powodu którego cała opinia publiczna w Niemczech przez kilka tygodni była wzburzona, załatwiony został polubownie. Zatarg, jak wiadomo, powstał o to, że Sohst nie chciał ustąpić z dzierżawy folwarku Rehberg, dóbr Kadyńskich. Zirytowany cesarz użył na zebraniu Rady Rolniczej wysoce obraźliwych słów o Sohście. Tymczasem proces wytoczony Sohstowi, cesarz przegrał. Obecnie stanęła ugoda, na mocy której Sohst za stosownem wynagrodzeniem zrzeka się dzierżawy. Cesarz w piśmie gabinetowem cofa słowa obraźliwe, a nadto udzielił Sohstowi orderu korony 4 klasy. Generalny dyrektor dóbr Kadyńskich v. Etzdorff, który cesarza fałszywie miał poinformować, otrzymał dymisyę.

38 milionów ludzi mieszka w stolicach. — Według świeżych statystyk wielkich miast świata okazuje się, że około 60 miast posiada ludności więcej od 500.000; z tego 29 w Europie, 18 w Azyi, 10 w Ameryce i 2 w Oceanii. Ponad milion mają: Londyn (7 milionów 300.000), Nowy Jork (4·8), Paryż (2·9), Tokio (2·2), Chicago (2·2), Berlin (2·1), Wiedeń (2·05), Petersburg (1·9), Moskwa (1·6) inne, jak: Hamburg, Konstantynopol, Filadelfia, Warszawa, Kalkuta, Bombaj, Kanton, Osaka mają ponad milion mieszkańców. Suma liczb ludności wspomnianych dwudziestu stolic sięga 38 milionów ludzi.

Najgęściej zaludnione są, jak wiadomo, Chiny, które mają 10 miast ponad 500.000, następnie idą Stany Zjednoczone z 8 wielkimi miastami; Niemcy mają 7, Anglia 5, Indye angielskie 4, Francya 3 miasta z półmilionową ludnością. — Paryż jest obecnie trzecią z kolei stolicą, lecz niebawem zrówna się liczbą mieszkańców z Nowym Jorkiem — mają być bowiem przyłączone dalsze dzielnice w celu utworzenia „większego Paryża". Berlin na podobnem powiększeniu zyska ponad milion i będzie z kolei czwartem miastem, liczącem do 3 milionów mieszkańców.

Londyn zajmuje obszar 178.715 ha, Nowy Jork 84.670 ha, Paryż zaś skupia się na małej przestrzeni 7.800 ha, stąd jego niezdrowa atmosfera i warunki życia.

Na 1 hektarze mieszka w Londynie 40 ludzi, 56 w Nowym Jorku, w Paryżu mieści się ich 372.

Z dziedziny wojskowości.

Ostrzeżenie do wszystkich pism, które wychodzą w granicach Rzeszy niemieckiej, aby nie umieszczały wiadomości tyczących dyslokacyi, uzbrojenia, nowych formacyj i t. p. w armii niemieckiej, podała tymi dniami kół urzędowa „Nordd. Allg. Ztg.". Ostrzeżenie powyższe motywuje pomieniony dziennik tem, że zagranica informuje się z dzienników niemieckich zbyt dokładnie o tem, co się dzieje w armii niemieckiej.

Fortyfikacye Grudziądza, jak to już donosiliśmy, mają wkrótce zostać znacznie powiększone, co jest przewidzianem w najświeższych niemieckich przedłożeniach wojskowych. Obecnie mają być fortyfikacye Grudziądza podzielone na dwie grupy: północną i południową a to dlatego, ponieważ przez dalekie wysunięcie pojedynczych fortów utrudnionem zostało jednolite kierownictwo obroną twierdzy. Zresztą twierdza Grudziądz, położona po obu brzegach Wisły, z natury rzeczy rozpada się na dwie części. Podobna sytuacya zachodzi także w Metzu, którego fortyfikacye rozdziela Mozela na dwie części i gdzie już dawniej podzielono komendę nad niemi na dwie grupy.

Balon niemiecki na ziemi francuskiej. Z Luneville'u donoszą, że niemiecki balon sterowy „Z IV", na którego pokładzie znajdowało się sześciu oficerów, a który opuścił wczoraj o godzinie 6 min. 40 rano Friedrichshafen, lecz potem z powodu chmur zmylił dalszą drogę i opadł tamże. Wielki tłum ludzi zebrał się na miejscu, gdzie statek wylądował, tak, że musiano ustawić batalion strzelców dla utrzymania porządku. Oficerowie niemieccy byli w mundurach.

W chwili wylądowania balonu na placu manewrów odbywała tam właśnie ćwiczenia brygada konnych strzelców. Jej jenerał Lescot przesłuchał oficerów niemieckich. Balon skonfiskowano, załogę oddano pod straż. Balonem dowodził kapitan Glund.

Zarządzenia obronne w Dover. Z Londynu donoszą, że w porcie Dover, będącym główną stacyą dla łodzi podwodnych na południowym brzegu Anglii, zbudowano specyalne baseny dla nich. Dalej zaś zachodni wjazd do portu otrzymał dwa zagrodzenia z belek, których zadaniem jest niedopuszczenie nieprzyjacielskich łodzi torpedowych do wtargnięcia na wewnątrz przystani. Z zewnątrz tych pływających zagrodzeń znajdują się dwa rzędy siatek ochronnych przeciw pociskom torpedowym. W ten sposób zapobieżono takiemu niespodziewanemu nocnemu atakowi nieprzyjaciela na przystań, jaki np. Japończycy wykonali swego czasu na eskadrę rosyjską pod Portem Artura.

Ze świata katolickiego.

Dyecezya płocka w liczbach. Najstarsza z dyecezyj Królestwa Polskiego — płocka, wywodząca chronologię swych pasterzy od roku 966, posiada dekanatów 12, kościół katedralny i kolegiatę, oraz 240 kościołów parafialnych, 30 filialnych, dwa klasztorne i 35 kaplic prywatnych. Dyecezyą rządzi X. biskup Antoni Nowowiejski, 84 z rzędu biskup płocki. Księży świeckich jest 382, zakonnych 4, laików 5. W roku zeszłym zmarło księży 14.

Alumnów w seminaryum płockiem jest 61, w rzymsko-katolickiej Akademii duchownej w Petersburgu — 4. Zakonnic Felicyanek w Pzasnyszu jest 8. Sióstr miłosierdzia przy szpitalach i zakładach dobroczynnych w Płocku, Pułtusku, Ostrołęce, Pzasnyszu, Lipnie i Mławie — 33.

Wiernych płci obojej dyecezya płocka z początkiem roku bieżącego liczyła 882.902.

Wiadomości kościelne.

Biskupia wizytacya kanoniczna parafii Najśw. Maryi P. odbędzie się w sobotę 6 kwietnia w następującym porządku: O 8 msza św. z przemową i modlitwą za zmarłych, o wpół do 10 bierzmowanie, o 10 suma z kazaniem przez jednego z XX. Proboszczów krak. (obiad zawsze w pałacu biskupim), o 3 skrutinium z XX. Beneficiatami potem komitet parafialny. 7 kwietnia o 9 wizytacya kościoła. 8 kwietnia o 9-tej książki parafialne i fundacyjne. 9 kwietnia o 9 narada w sprawie rozgraniczenia parafii.

Nabożeństwa akademickie. Nabożeństwa akademickie rozpoczną się w letniem półroczu nie, jak ogłoszono przed świętami dnia 6 b. m., lecz dopiero w następną niedzielę 13 b. m.

Nabożeństwo żałobne za śp. Pagacza, rezerwiste 13 pp., straconego w Opawie, odbyło się dziś o godz. 9 przedpołudniem w kościele św. Krzyża, przy tłumnym udziale publiczności.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Piątek. „Judasz z Kariotu".
Sobota. „Pani ze słonecznikiem". Tryptyk Ivona Vojnovic'a, przekład H. d'Abancourt de Franquenville. (Pierwszy występ Ireny Solskiej).
Niedziela popoł. „Szpieg", sztuka w 3-ch aktach Henryka Kistemaeckers'a.
Niedziela wieczór. „Pani ze słonecznikiem". (Drugi występ Ireny Solskiej).
Poniedziałek. „Taniec Czynowników".

Teatr świetlny „Uciecha" Starowiślna 16.

TYDZIEŃ ASTY NIELSEN.

Do piątku dnia 4 kwietnia: „Dziewczyna z Sewilli" z Astą Nielsen w głównej roli (widoki Sewilli, krajobrazy hiszpańskie, tańce ludowe, walki byków); amerykańska komedyjka „Narzeczona Bebi"; humoreski: „Augustyn wśród Indyan" i „Złodziejskie ramię"; zgjęcia z natury: „Wycieczka do Egiptu" i „Praca pająków". Najnowszy Przegląd Tygodniowy. Niedziela od wpół do 3 do 11. Codziennie od wpół do 5 do 11 wieczór.
Ostatni program o godz. 9 wieczór.

Ze sportu.

W niedzielę 6 b. m. rozegra „Cracovia" match footballowy z reprezentacyjną drużyną miasta Katowic. Drużyna katowicka składa się z wyborowych graczy pięciu klubów tego miasta. Skład jej był zestawiany niezmiernie starannie, gdyż Związkowi bardzo na tem zależy, aby reprezentanci wyszli z honorem ze spotkania z drużyną klubową.

Ostatnio zwyciężyły Katowice z Bielskiem 5:2 i 6:1, przyczem zwróciła uwagę nie różnica bramek, ale styl, w którym odniosły zwycięstwo.

Bilety naprzód nabywać można u firmy: Weismann przy ul. Szewskiej i Drobner przy pl. Szczepańskim, a w dniu matchu w parku gier „Cracovii" u wylotu ul. Wolskiej przy kasie; bilety zaś członkowskie w dnie powszednie codziennie w Parku gier od 4—6 popoł, oraz w niedzielę 6 bm. u firmy Biasion przy pl. Szczepańskim od 9—11 rano.

Z sali koncertowej.

Wieczór Wagnera pod dyrekcyą O. Nedbala.

Dzieła Wagnera, nawet w zmienionej zupełnie formie, mają majestatyczną siłę ściągania publiczności do sali St. teatru. Wczorajszy koncert „Tonkünstlerów" wiedeńskich miał „a priori" większe szanse powodzenia, niż kilka ostatnich koncertów symfonicznych, urządzonych z zupełnie wyjątkową ofiarnością Dyrekcyi koncertów krakowskich. W równej mierze z wewnętrznymi czynnikami muzyki Wagnera, zadecydowała o zapełnieniu sali znakomita opinia, którą „Tonkünstlerzy" i ich płomienny kapelmistrz zdobyli sobie w Krakowie. Przez ciągłość pracy pod kierunkiem tak wybitnej osobistości muzycznej, jak Nedbal osiągnęli „Tonkünstlerzy" poziom doskonałości, równy wiedeńskim „Filharmonikom", pod pewnymi zaś względami wirtuozostwa orkiestralnego zespołu może i wyższy.

Konstrukcya programu wczorajszego koncertu była bardzo szczęśliwa. Umiejętnie rozłożono i wybrano dzieła lub wyjątki, mające symfoniczne atuty w niemniejszej ilości od atutów dramatycznego wyrazu. Cała linia rozwoju geniuszu Wagnera przedstawiła się wczoraj w czysto muzycznym przekroju. Najwcześniejsza z wczoraj wykonanych kompozycyj uwertura „Polonia", może dziś razić brutalnością wśród efektów dźwiękowych, nie porwie pewnie swą błahą muzyczną treścią, ale natchnie nas zawsze respektem dla genialnego młodzieńca, który na widok emigrantów z r. 1831, tak krwistą, z sympatyi szczerej zrodzoną, wyśpiewał apoteozę. Nietrudno dziś, po 80 latach wytknąć naiwności w instrumentacyi „Polonii" ale trudno było zostać tak śmiałym kolorystą dźwiękowym, jakimś Makartem orkiestry, mając przed sobą ideał uwertury: „III. Leonorę" Beethovena, marmur klasyczny.

Z czasem zmienia się Wagner chwilami z malarza fresków muzycznych, w miniaturzystę. Rzecz jasna, że nie przypadek wpływa na różnice stylu w dziełach jego, nic w nich nie było przypadkowem, wszystko opierało się na najgłębszym pokładzie świadomości i zdążało do jasno wytkniętych celów. Szczęśliwe zdarzenie rodzinne było przyczyną napisania „Idylli Zygfrydowej". W uroczem schronieniu pod Lucerną, w Triebschen słuchała jej z okien domu Wagnerów pani Cosima w dzień swoich urodzin. Mistrz nie mógł złożyć orkiestry liczniejszej na dzień ten. Hans Richter musiał grać, tych kilka taktów na trąbce. W tym miniaturowym kompleciku orkiestralnym, jaki zakreśla partytura tkwi nieporównane wprost mistrzostwo instrumentacyi; bardziej bogatej pomysłowości w zestawieniu linii i barw muzycznych, w takich granicach, nie znamy w literaturze muzycznej, nic bardziej poufnego nie może nam orkiestra powiedzieć. A razem z temi czarami dźwięków przesubtelnych spływają w nas uroki szczęścia, które natchnieniem były twórcy i stają się naszym udziałem.

W tę samą atmosferę wiosennej błogości, ale w krainę innych zachwytów przenosi nas mistyczny poemat w „Czarze W. Piątku", poczęty na dwadzieścia kilka lat przed napisaniem „Parsifala", w czasie najboleśniejszych konwulsyj miłosnych, targających jaźnią Wagnera, kiedy u trystanowego łoża jego cierpień serdecznych zjawił mu się „Parsival", pocieszyciel. Lazurowy koloryt tych nieziemskich brzmień, jakże silny kontrast stanowi do gorączkowych fraz „Trystana".

Swiadectwem przynależności do pokolenia Bachów i Händlów jest uwertura do „Spiewaków norymberskich", która w pełnej swej krasie rytmicznej i melodyjnej podziałała na końcu programu jak wspaniały strumień górski na otwartej słonecznej polanie.

Entuzyazm musiał się znaleźć i znalazł się i nie było mu końca... * * *

Nauka, Literatura, Sztuka.

Czasopismo prawnicze i ekonomiczne. Pojawiły się w tych dniach dwa tomy „Czasopisma prawniczego". Tom pierwszy obejmuje zeszyty 3 i 4 rocznika za rok 1911. Pisze w nich doc. Spyra o prawie czekowem austr. z r. 1906, Kasimierz Marowski o ochronie tajemnicy listowej, Dr Zygmunt Lisowski o papyrologii greckiej. Dr Peretiatkowicz zamieszcza recensye z kilku dzieł z zakresu filozofii prawa, p. Mieczysław Szerer pisze o przeobrażeniach prawa cywilnego a Fr. Bossowski zdaje sprawę z dzieła Lonchampsa o istocie osoby prawniczej.

W tomie drugim (zeszyty I. i II. za rok 1912) zamieszcza Dr Józef Reinhold rozprawę o środkach zabezpieczających przeciw przestępcom a Dr Jan Bossowski o znaczeniu świadków ustnego testamentu w prawie austryackiem. Dr Edmund Krzymuski zdaje sprawę z dzieła Augusta Fingera o prawie karnem, p. Edward Grabowski pisze o literaturze dotyczącej zrzeszeń wielkokapitalistycznych. Wkońcu zamieszcza Czasopismo odczyt Dra T. Dziurzyńskiego o przeciążeniu sądów.

„Czasopismo" wychodzi pod redakcyą prof. Fr. Fiericha jako organ Tow. prawniczego i ekonomicznego w Krakowie tudzież wydziału prawa Un. Jag.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa kooperatystów.

W sobotę dnia 29 marca br. odbyło się w sali hotelu Saskiego w Krakowie zebranie dyskusyjne członków krakowskiegr Oddziału Towarzystwa, na którem Dr J. Dębski wygłosił interesujący odczyt: „O spółce ślusarskiej w Fulpmes w Tyrolu".

Referent w nader zajmującem przemówieniu przedstawił na podstawie danych, także osobiście na miejscu zebranych, niezwykle pouczającą dla naszego ruchu współdzielczego historyę powstania i rozwoju spółki w Fulpmes. Wykład ten był tem bardziej zaciekawiający, bo urozmaicony nawiązaniem do krajowych stosunków, zwłaszcza do wielkiego domowego przemysłu ślusarskiego w Swiątnikach górnych i do popierania tegoż przez powołane czynniki wywołał ożywioną dyskusyę, w której zabierali głos pp.: Dr Zofia Daszyńska-Golińska, Hering, R. Woycsyński, inż. Mianowski, Wojciechowski, X. Dr Lenard z Lublany, ten ostatni podając kilka interesdjących szczegółów z ruchu współdzielczego w Krainie, dalej Dr L. Taylor, prof. Dr Adam Krzyżanowski, Dr St. Wilczyński, Szczęsny Kuczkowski i inni. Przyczem omawiano nietylko położenie naszego ruchu współdzielczego w zakresie przemysłu ślusarskiego, ale i także ogólniejszego znaczenia kwestye stosunku pomocy państwa i innych czynników do czystości zasad współdzielczych, w szczególności zalety i wady systemu subwencyonowania dla ruchu współdzielczego.

Kilkugodzinną, do późnego wieczora trwającą dyskusyę, tem ciekawszą, ponieważ umożliwiła pouczającą wymianę myśli między pracownikami na polu praktyki i teoryi współdzielczości, zakończyło wyrażenie przez inż. Mianowskiego życzenia, aby następne zebranie dyskusyjne Krakowskiego Oddziału poświęcić wyłącznie omówieniu położenia przemysłu ślusarskiego w Swiątnikach górnych i przedstawieniu najbardziej palących jego postulatów praktycznych.

Życzenie to poparło gorąco wielu z obecnych.

Powyższe zebranie dyskusyjne młodego Towarzystwa, jak i poprzednie, wykazało raz jeszcze, jak bardzo potrzebnem było w naszych stosunkach stworzenie organizacyi, dążącej do tego, aby stać się z jednej strony poważnym, mającym zadanie nietylko naukowe, ale i informacyjno-wychowawcze, zwłaszcza wobec nowo pozyskanych zwolenników idei — klubem przyjaciół współdzielczości, z drugiej zaś — aby stać się niejako ogniskiem, z którego wytrysnąćby mogła niejedna myśl dla potrzeb praktycznych polskiej kooperatywy.

Reforma wyborcza a episkopat.

Otrzymaliśmy dzisiaj ze Lwowa autentyczny tekst rezolucyi, uchwalonej przez polski episkopat w sprawie reformy wyborczej, który brzmi:

Episcopat polski, zebrany na konferencyi wspólnej we Lwowie w dniu 26 marca, postanowił usunąć się gremialnie od głosowania nad projektem reformy wyborczej.

Episcopat polski uznaje najzupełniej potrzebę rozszerzenia prawa wyborczego w kierunku demokratycznym i sprawiedliwego uwzględnienia praw narodowości ruskiej, jednak tak ze względów zasadniczych, jak i ze względu daleko idących wątpliwości, że ustawa w tej osnowie przez swój separatyzm przyniosłaby szkodę zgodnemu pożyciu obu narodowości, nie mógł episcopat się zgodzić na ogłoszone zasady reformy prawa wyborczego.

O reformę wyborczą.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 kwietnia)

Dzisiejsze obrady Koła sejmowego.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj rano przed posiedzeniem sejmowego Koła odbyło się o g. 9 i pół posiedzenie parlamentarnej komisyi prawicy. Ułożono na tem posiedzeniu rezolucyę, która będzie przedłożona najpierw zebraniu prezesów klubów polskich, które odbędzie się po posiedzeniu sejmowego Koła, a następnie Kołu sejmowemu na posiedzeniu popołudniowem.

Dzisiejsze posiedzenie Koła sejmowego rozpoczęło się przemówieniem posła hr. Zamoyskiego, który wyraził zdanie, że reforma nie jest dobrą, ale to, coby mogło przyjść, gdyby reformę odrzucono, byłoby daleko gorszem. Dlatego z dwojga złego wybiera to, co lepsze.

Przemawiali dalej pos. Jabłoński, pos. Dr Jaworski i pos. Kędzior, który zwrócił uwagę, iż w Sejmie żadne stronnictwo nie ma większości. Należy iść drogą kompromisu, bo tylko w ten sposób dojdziemy do pożytecznych dla kraju rezultatów.

Następnie przemawiał poseł Dr Milewski.

Posiedzenie przeciągnie się do wieczora. Do głosu zapisanych jest jeszcze 15 mowców.

Obrady prezesów klubów.

Lwów. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu na życzenie pos. K. Lewickiego odbyło się posiedzenie prezesów klubów polskich i ruskich przy udziale p. Abrahamowicza, Lea, Stapińskiego, Głąbińskiego, Czartoryskiego, Lewickiego, Korola i Dudykiewicza.

Konferencya rozeszła się, nie powziąwszy żadnej uchwały.

Krwawa walka o Skadar.

Cetynia. (Tel. wł.) Ostatni atak wojsk serbsko-czarnogórskich na Skadar doznał znacznych niepowodzeń. Wprawdzie posunięto się naprzód przy Brdicy i zdobyto okszańcowania Taraboszu, oraz teren na Wielkiem Bardaniolu, ale próby zdobycia redut wokoło miasta zostały przez Turków odparte. Czarnogórcy ponieśli wielkie straty. Od wczoraj południa nastąpiła w operacyach przymusowa przerwa, gdyż wojsko oblęgające jest bardzo wyczerpane i straciło 4000 zabitych i rannych. Oczekiwane jest przybycie nowej serbskiej piechoty. Także dwie nowe baterye haubic serbskich przesunięte zostaną pod Tarabosz.

Turecka załoga prowadzi bezwzględnie opór, gdyż Malissorowie obawiają się, że po zdobyciu miasta, nastąpi ogólna rzeź.

Plan generalnego szturmu uległ znacznym zmianom w głównej kwaterze. Król Mikołaj konferował z rosyjskim posłem oraz rosyjskim mężem zaufania, poczem odjechał do obozu.

Echa z Bałkanu.

Nowa propozycya mocarstw.

Berlin. (Tel. wł.) „Morgen Post" donosi, że zwołanie konferencyi ambasadorów na dzisiaj nastąpiło z powodu nowej propozycyi kompromisowej, która przyznaje Czarnogórze San Giovanni di Medua w zamian za odstąpienie Skadaru.

Pogorszenie sytuacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki potwierdzają wiadomość o wysłaniu rosyjskiego okrętu z amunicyą i bronią dla Czarnogóry. Z tego powodu panuje wielkie na Rosyę oburzenie, a zarazem coraz bardziej traci wartość demonstracya floty.

„Reichspost" oświadcza dziś, że o ile demonstracya okazałaby się bezskuteczną, a Europa nie poczyniłaby dalszych kroków przymusowych wobec Czarnogóry, Austrya musiałaby na własną rękę podjąć akcyę, co oczywiście zniszczyłoby zupełnie pracę reunionu ambasadorów.

Udział Francyi.

Paryż. („T. Ag. Havasa"). Francuski rząd postanowił wziąć udział w demonstracyi floty.

Zatopienie greckiego okrętu.

Londyn. (Tel. wł.) Telegramy z Aten donoszą, że grecki parowiec „Leros", powracający z Durazzo, został przez turecki okręt „Hamidje" zatopiony. Załogę przyjęto na turecki statek.

Odjazd Danewa.

Petersburg. (T. B.) Prezydent bulgarskiego sobrania Danew wyjechał wczoraj do Adryanopola, aby zdać królowi Ferdynandowi sprawę ze swej bytności.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 kwietnia)

Z Towarzystwa gospodarskiego.

Lwów. (Tel. pryw.) Na początku dzisiejszego posiedzenia Towarzystwa gospodarskiego odczytano telegram ministra Zaleskiego z wyrazami życzenia, aby obrady wydały jak najlepszy wynik.

Następnie przyjęto szereg wniosków i rezolucyj przedyskutowanych na wczorajszych poufnych obradach. W końcu dokonano wyboru 4 członków komitetu, mianowicie wybrano: Tadeusza Fedorowicza, Dra Stefana Godlewskiego, Karola Krusensterna i Jana hr. Mycielskiego. Nastąpiły wykłady prof. Krzemienieckiego i Dr Henryka Pawlikowskiego. Na tem obrady odroczono do popołudnia.

Spadek kursów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo złe. Kursy spadły znacznie, a tendencya była bardzo słaba z powodu niepokojących wiadomości o stanowisku Rosyi.

Wielki pożar fabryki.

Grac. (T. B.) We fabryce papieru Leikam Josefstal w miejscowości Gratwein wybuchł ubiegłej nocy pożar. Dwa magazyny, około 100 wagonów papieru spaliło się. Ogień jeszcze trwa, ale już został zlokalizowany. Praca w fabryce nie została przerwaną.

Poszukiwanie Ronikiera.

Warszawa. (Tel. wł.) Bohatera głośnego procesu o morderstwo Stasia Chrzanowskiego, syna zmarłego w tych dniach ś. p. Bronisława, hr. Bohdana Ronikiera poszukuje policya celem osadzenia go w więzieniu prewencyjnem. Z powodu skasowania przez senat wyroku Izby sądowej w sprawie Bohdana hr. Ronikiera, utrzymał się w mocy wyrok sądu okręgowego, skazujący, jak wiadomo, hr. Ronikiera na ciężkie roboty i pozbawienie praw.

Do czasu powtórnego procesu Ronikier ma być zatrzymany pod kluczem, co jednak obecnie nie da się uskutecznić, gdyż ukrył się on niewiadomo gdzie.

Zmiany w gabinecie rosyjskim.

Petersburg. (T. pryw.) Tutejsze dzienniki notują pogłoski o mających nastąpić wkrótce zmianach w radzie ministrów. Podobno kompania prawicy przeciw Kokowcowowi przybrała formy bardzo energiczne. Chodzi w niej nie tylko o samego premiera, ale także o powrót do dawnych stosunków, kiedy nie było gabinetu ministrów, przedstawiającego całość.

Surowa kara.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Robotnik Sobiraj, który dwom żołnierzom polskim doręczył proklamacye polskiej partyi socyalistycznej, został skazany na cztery lata przymusowych robót.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Helena Komorowska ze Stanów, hr. Stanisław Potulicki z Pruszkowa (Król. Polskie), prof Juliusz Brock z Paryża, Jan Borkowski z Chlewskiej Woli, Dr Leon Dolański z Baranowa, Józef Kollatorowicz z Kowala, ks. Józef Szwed z Czańca, Kasper Nacke z Pragi, Józef Hnelle z Kreuth (Bawarya), Ludwik Monitz z Warszawy, Irena Pełczyńska z Zakopanego, Juliusz Arnold z Wiednia, Dr Alfred Reinhold z Hamburga, Zoltan Szawoszt z Budapesztu.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

X. Stanisław Biegański

Zgromadzenia XX. Pijarów

przeżywszy lat 53, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 3 kwietnia 1913 roku.

Nabożeństwo żałobne

przy zwłokach odprawione zostanie w sobotę dnia 5 bm. o godzinie 8 rano w kościele OO. Bonifratrów, poczem nastąpi exportacya wprost na cmentarz, na które to smutne obrzędy Zgromadzenie XX. Pijarów zaprasza Przewielebne Duchowieństwo i Wiernych.

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego w Krakowie, plac Szczepański 2.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 30. pod zarządem J. K. Dobrzańskiego.